Nr. 261. w Sobotę **dnia 7. Listopada 1857.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 5. Listopada w południe o godz. 1. — Bank angielski podwyższył w téj chwili diskonto na 9%. Konsole stały przy odejściu depeszy $88\frac{7}{8}$.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 4. Listop. — Dzisiejszy Times uważa podwyższenie diskonta banku angielskiego za prawdopodobne, jeżeli wywóz gotowizny do Ameryki i na stały ląd odbywać się będzie.

— Spuszczenie z warsztatu ogromnego okrętu parowego »Great Eastern« niepowiodło się, w skutek czego odłożono je do Grudnia.

Paryż, 3. Listop. — Dzisiejszy Monitor donosi, że książe Napoleon i wielu innych gości wróciło z Compiegne do Paryża, a księżna Matylda, lord Cowley i hr. Walewski tam dotąd wyjechali.

— Na giełdzie mało zawierano interesów, obawiano się bowiem podwyższenia diskonta w Londynie.

— Angielscy przedsiębiorcy, którzy zakładają telegrafy na morzu śródziemnem i już ukończyli linią telegraficzną z Bony w Afryce do Paryża, zapuszczają teraz linię telegraficzną między Maltą i Korfu. Po ukończeniu roboty téj wezmą się do połączenia przylądka Spartivento w południowéj Sardynii z Maltą liną telegraficzną. Spartivento zaś już jest połączone z Francyą telegrafem.

— Mówią, że na d. 22. Paźdz. stanęła między Austryą i Prusami konwencya, na mocy któréj panuje zupełna zgoda między niemi pod względem spraw księstw naddunajskich i księstw niemieckich do Danii należących.

— Europejska komisya w Bukareście rozpoczęła robotę na dniu 28. z. m. nad sprawozdaniem przeznaczonem dla paryskiego kongresu pod względem potrzeb i życzeń Mołdo Wołochów.

— Rosya dokłada starania, aby zagodzić spór między Neapolem a mocarstwami zachodniemi. Presse.

Paryż, 4. Listopada. — Dzisiejszy Monitor donosi, że minister Abbatucci wyjedzie na niejaki czas z Paryża, a pan Billault go zastąpi tymczasowo w ministerstwie sprawiedliwości.

— Na giełdzie dzisiejszéj szły powolnie interesa i mnóstwo papierów było wystawionych na sprzedaż. Niepomyślnie wpłynęła wiadomość zamieszczona w Timesie, że bank angielski ma zamiar znów podnieść diskonto.

Kagliari, 27. Paźdz. — Tutejszy teatr przedstawia pole, na którem ściera się wciąż stronnictwo krajowe z Piemontczykami. Wojskowi i urzędnicy biorą udział w tych zatargach. Redaktora pisma tutejszego satyrycznego napadli marynarze.

Poczdam, 4. Listopada. — Najj. król znów się przechadzał w towarzystwie Najj. Pani po tarasie w Sanssouci przez 20 minut i noc bardzo dobrze przepędził.

Berlin, 6. Listopada. — Najj. Pan raczył udzielić radzcy rejencyjnemu Zitelmanowi przy poselstwie bundestagowem w Frankfurcie nad Menem, order orła czerwonego 4éj klasy, a zamianować radzcę najwyższego trybunału Deckera członkiem rady stanu i członkiem sądu stanowiącego o sporach właściwości, tudzież w izbie najwyższéj obrachunkowéj drugiego dyrektora Wallacha pierwszym dyrektorem, i tajnego nadradzcę obrachunkowego Hensela drugim dyrektorem, a wyższego nauczyciela Dr. Wicherta w Królewcu, dyrektorem gimnazyum w Guben.

Berlin, 5. Listopada. — Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza najwyższe rozporządzenie z d. 28. Września, mocą którego znosi się zakaz przewozu do Prus skór surowych i innych odchodów, jako sierci itd. z bydła, na granicy polsko-pruskiéj i rosyjsko-pruskiéj.

MOWA AUGUSTA BIELOWSKIEGO

miana na uroczystem posiedzeniu zakładu narodowego im. Ossolińskich dnia 12. Października r. b.

(Czas.)

(Dokończenie.)

Głównym celem podróży Bielowskiego był Petersburg, a w nim imperatorska publiczna biblioteka. Udał się ze Szczecina morzem, i w trzech dniach stanął na miejscu. Prawie w samym środku miasta wznosi się gmach o dwu piętrach w nowszym włoskim stylu zbudowany. Z dwóch frontów jego wychodzi jeden na Newski prospekt, drugi na ulicę Balszaja sadawaja. Ogromne sale tego gmachu od dołu aż do wierzchu napełnione są książkami. Biblioteka niegdyś Załuskich, biblioteka towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego, biblioteka uniwersytetu warszawskiego (mianowicie oddział jéj rękopismów) i inne niektóre biblioteki, wpłynęły w ten ogromny zbiór, który dziś na 700,000 dzieł drukowanych a 50 do 60,000 rękopisów obliczają. Nagłe te nabytki już dla saméj swojéj wielkości nie łatwo mogły zająć to miejsce, jakie im dziś przeznaczono.

Mimo to uporządkowana jest dziś należycie ta biblioteka tak co do druków jako i rękopismów. Świadomi bliżéj tych rzeczy przyznają w tém największą zasługę teraźniejszemu jéj dyrektorowi baronowi Modestowi Korfowi, mężowi bardzo światłemu i czynnemu. Ma też ta biblioteka odpowiednie siły do takich robót, oprócz bowiem dyrektora jest tam siedmiu nadbibliotekarzy, kilku bibliotekarzy, wielu sekretarzy i podrzędniejszych urzędników, tak że liczba wszystkich około 30 wynosi. Czytelnia jéj otwarta bywa codzień od godziny 9téj z rana, nieprzerwanie aż do 9 w wieczór i w chwilach zmierzchu najwyborniejszemi lampami oświetlona.

Mimo że przyjechał tam w porę kiedy biblioteka była zamknięta, a większa część bibliotekarzy na daczach się znajdowała, otrzymał jednak niezwłocznie pozwolenie użytkowania z biblioteki, i wszystkiego, czego zażądał, chętnie mu udzielano. Siedział więc tam po całych prawie dniach blisko przez pięć tygodni, i przejrzał około 200 woluminów rękopismów. Znalazły się w nich różne ciekawe komemoracye historyczne pojedynczo-rozproszone; kilka niedrukowanych i nieznanych dotąd roczników polskich; kilka znowu znanych już w głównéj treści, ale z nowemi i ciekawemi różnicami; znalazł się jeszcze jeden rękopism Mierżwy, najdawniejszego polskiego kronikarza, w kodeksie Wiślickim; kilka ciekawych genealogii to Piastów, to rodzin polskich znakomitych. Znalazła się historya polska przez Mikolaja Świrskiego biskupa chełmskiego napisana, miana już za zaginioną; tudzież Wydżgi prymasa historya polska, a raczéj historya Maryi Ludwiki, i tym podobne. Rozpatrzonych też zostało na nowo pięć kodeksów Wincentego kroniki, a z najstarszego z nich pergaminowego wypisano starannie waryanty. Równie też rozpatrzono znajdujące się tam kodeksy Bogufały, Baszki i Jana z Czarnkowa.

Przypatrując się licznym autografom tamtejszéj biblioteki postrzegł pan B. że rękopism, z którego znany lwowski literat p. Stanisław Przyłęcki wydał Wojnę Chocimską i podobiznę pisma załączył, jest pismem własnoręcznem Wacława Potockiego, owego znakomitego, a tak mało do niedawna znanego poety, co tak czule opiewał zgon swoich dzieci. Twierdzenie więc p. Szajnochy, który na podstawie wiadomości przez samegoż pana Przyłęckiego zebranych okazał w pracowitéj swojéj rozprawie, iż autorem Wojny Chocimskiéj jest nie kto inny jak tylko Potocki, zostało w uderzający sposób sprawdzone. Szczególniejszym zbiegiem okoliczności znalazł się teraz drugi rękopism tego poematu przez pana Ludwika Skrzyńskiego bibliotece zakładu Ossolińskich darowany, a w nim znajduje się i tytuł pierwotny tego dzieła, przez samego Potockiego dany, a w autografie wydarty. To wszystko będzie niewątpliwie ważnym bodźcem dla wydawcy Wojny Chocimskiéj, do zajęcia się nowém, wzorowém jéj wydaniem, już nie pod imieniem Lipskiego, jak dawniéj, ale pod imieniem Wacława Potockiego.

W bibliotece petersburskiéj sztabu głównego oglądał p. B. 12 woluminów Metryki Litewskiéj, piękny rękopism kroniki Stanisława Chwalczewskiego, spory wolumen własnoręcznych listów Zygmunta do Chodkiewicza, inny większy jeszcze listów tegoż króla do książąt Radziwiłłów itd.

O samejże téj stolicy rzekł p. B.:

»Jest Petersburg miastem jednem z najpiękniejszych, i spaniale, chociaż w najniewdzięczniejszym klimacie zbudowany. Znaczne masy wód oblewające go z różnych stron ułatwiają ruch wszelki, i wielce się do ożywienia miasta przyczyniają. Ulice jego proste, szerokie, w równoległych kierunkach przecinające się, brukowane są najstaranniéj, a chodniki z wielkich granitowych płyt uścielone. W budowlach nie widzisz owéj pstréj mieszaniny domków i domów, jaka tyle innych stolic, a nawet Berlin oszpeca; gmach wznosi się tu obok gmachu, a wszystko, jakby z jednéj bryły wyciosane. Jednakże mimo spaniałości budowli i ruchu, jaki to miasto ożywia, nie można się odjąć przykrym wrażeniom. Nad Newą wznosi się pałac marmurowy, jedna z najpiękniejszych budowli: w niéj zakończył ostatnie dni życia swego Stanisław August król polski.

Z tamtąd niedaleko nad rzeką Fontanką i u mostu łańcuchowego wznosi się inny gmach z szerokiemi dokoła placami, żwirem drobnym wysypanemi, z ogrodem najpiękniejszym, zdobionym mnóstwem posągów. Chociaż leży w głównéj dzielnicy miasta, wygląda jednak jak pustkowie, i wszystko co tamtędy przechodzi, zdaje się go jak najspieszniéj pomijać.

Francya.

Paryż, 2. Listopada. — Zdaje się, że nota turecka nie mało rząd francuski dotknęła. Hr. Walewski, pomimo kilkokrotnéj prośby posła tureckiego, aby raczył nań odpisać albo przynajmniéj poświadczyć, że takową odebrał, nie dał mu żadnéj odpowiedzi. P. Thouvenel w Konstantynopolu ustnie odpowie, zupełnie zgodnie z odpowiedzią, jaką wręczył poseł rosyjski p. Buteniew.

— Mimo kryzys pieniężną w Nowym Jorku i Anglii powiększyła się gotówka banku o 2 miliony. Zresztą podług wiadomości z Ameryki z 22. z. m. kryzys pieniężna jest i tam już na schyłku, chociaż spadanie towarów i efektów dotąd nie ustało i pieniędzy dostać można tylko za 3 pct. miesięcznie.

— Bióro d'esprit public wygotowało listę medalów ś. Heleny wydanych w ilości 50,000, z których czwarta część na Niemcy przypada, na Prusy 6000. Prowincyom nadreńskim dostało się 2000, a dawniejszemu królestwu Westfalskiemu z księstwem Badeńskiem 5000.

(Kor. Cz.) **Paryż**, 26. Października. — Pomiędzy wielu przykładami walki podbitych ludności ze zdobywcami, jakich historya obficie dostarcza, Indye podają wiele ciekawyzh szczegółów. Uwzględniwszy wszystkie okoliczności klimatyczne, religijne i dziejowe pomimowolnie przychodzi się do tego wniosku smutnego, iż rasa ta nieszczęśliwa przeznaczoną jest na niewolę. Od najdawniejszych czasów wystawioną była na podbój i jarzmo obcych najeźdźców, straciła żywotne i ograniczone siły. Wyobraźnia starożytnych i nowożytnych narodów ubarwiła Indye w piękne kształty, a ich bogactwo i czarodziejskie skarby zwiększyły ich chęć do ich podbicia. Kraj ten żyzny i piękny na podobieństwo nadobnéj i zajmującéj Sity żony Rama króla Oudu miał wielu konkurentów i spółubiegających się o jego posiadanie. Z tą tylko różnicą, że Rawanę króla Ceylonu zastąpili Tatarzy, Mahometanie, Portugalczycy, Niemcy i nareszcie Anglicy, a epopeję »Remayana« prozaiczna historya gwałtów i grabieży. Rasa anglosaksońska nie panuje nad duchami na podobieństwo Rawany, lecz energią, wytrwałością, talentem i podstępem utorowała sobie drogę do władzy nad stu pięćdziesięciu milionami ludzi zniewieściałych klimatem i znikczemniałych niewolą.

Pominąwszy względy cywilizacyi i dziejową walkę pomiędzy chrystyanizmem a mahometanizmem, historya panowania angielskiego w Indyach przedstawia jeden bardzo ciekawy fakt, to jest zetknięcie się dwóch żywiołów zupełnie sobie przeciwnych, dwóch niejako kast wykształconych na całkiem odrębnych zasadach i wyobrażeniach. Indywidualizm przesiąkł wszystkie stosunki życia angielskiego i napiętnował jego charakter wyłącznością odróżniającą go od wszystkich innych narodów. Pojęcia mistycznoabstrakcyjne o monarchii konstytucyjnéj przenosi na siebie i takowe przyjmuje za zasady niezmienne w stosunkach z zagranicznemi państwami. Lud angielski przypisuje sobie wszystkie przymioty właściwe królowi konstytucyjnemu, i według tego uważa się za doskonałego, nieomylnego i niezdolnego do robienia złego. Jeżeli dzisiaj w Anglii nie tylko dzienniki ale opinia publiczna pała nienawiścią i zemstą przeciwko sipojom, to nie z przyczyny starych nadużyć i morderstw popełnionych przez nich na kobietach i dzieciach angielskich, lecz że majestat ludu angielskiego niezważony został. W stosunku do Indyan Anglicy zajmują także stanowisko jak królowa Wiktorya względem swych poddanych. Gdyby znalazł się obecnie jakiś szaleniec, coby się poważył targnąć na sławę téj panującéj, wtenczas wywołałby bez wątpienia wielkie oburzenie w całym narodzie, a cóżby dopiero było, gdyby zagrażał honorowi jéj osoby lub życia? Indyanie zaś buntując się, popełnili zdradę stanu, i wypowiedzieli posłuszeństwo swemu legalnemu władzcy. Naród więc angielski jako król broni swéj dynastyi i domaga się kary śmierci dla buntowników. W skutek jednostronności tych wyobrażeń, Angiicy twierdzą, iż nie podbili Indyi, lecz owszem uwolnili je od jarzma mahometańskiego, zaszczepiając przytem zasady cywilizacyi i moralności. Gdzie tylko Anglik postawi nogę, tam jakby z rogu obfitości płynie szczęście i dobro powszechne. Oni rozpowszechniają postęp, bronią wolności i słuszne zatem mają prawo do panowania nad światem. Pod wpływem wielkiéj energii osobistéj i swobód politycznych, naród angielski przyszedł do stanowiska pogańskiego i uważa się za lud wybrany i uprzywilejowany. Stanowisko to robi go wyłącznym i jednostronnym, lecz z drugiéj strony dodaje mu dzielności i potęgi.

W Indyach zupełnie przeciwne pierwiastki panują. Tam religia, obyczaje i klimat odebrały wszystkie siły cechujące energią osobistą i spokój apatyczny postawiły za cel życia. Tam kasty wyróżniające ludzi, położyły tamę wszelkiéj przedsiębiorczości i ulepszeniom socyalnym. Tam lud zamknięty w gminach, znosił spokojnie wszystkie burze religijne i polityczne, mało dając znaków swego życia, a tem mniéj jeszcze śladów swego wpływu. W tem położeniu dziwić się nie można, że Robert Clive na cze 2000 ludz;, pomiędzy którymi było zaledwo parę set Europejczyków, pobił 60.000, a Karol Napier na czele 4000, 20,000 Indyan. W obec téj zniewieściałéj rasy zawsze trzeba mieć na pamięci słowa księcia Wellingtona, »iż nie należy nigdy cofać się przed tymi barbarzyńcami, chociażby ich było najwięcéj«. Do tego czasu Anglicy zaświadczają swemi czynami prawdziwość téj sasady, i gotują sobie niemal niewątpliwą pomyślność. Spodziewać się także należy, iż Colin Campbell nie odstąpi od téj przestrogi, a na czele 20,000 lub 25,000 Anglików, potrafi pokonać stotysięczną armią zbuntowanych sypojów.

Obecne przyczyny rewolucyi indyjskiéj nie są znane. Nie posiadamy szczegółów pewnych o konspiracyi wojskowéj, o jéj organizacyi. Dla tego trudno sądzić o usposobieniach patryotycznych Indyan i o charakterze w jakim się takowe pojawiły. Jakkolwiek bardzo wiele wychodzi dzieł i broszur dotyczących Indyi, to większa ich część zajmuje się rozwiązaniem tego smutnego zadania, czy surowsze lub łagodniejsze jarzmo właściwsze jest do ustalenia w nich panowania angielskiege? Z tego powodu trzeba się radzić dawniejszych podań i opinii, aby sobie utworzyć chociaż słabe wyobrażenie o powstańczych dążnościach Indyan.

Apatya i marzenie zapełniają prawie całe życie Indyanina. Łatwowierny, pragnący nowości i cudowności chętnie przyjmuje najniedorzeczniejsze nowiny. Niezdolny do wytrwałéj i ciągłéj pracy siedząc z założonemi nogami i rękami pieści się w dziecinnych kształtach swéj fantazyi. Bez praw, i bezpieczeństwa osobistego i własności, bez wykształcenia i gruntowniejszego poznania przeszłości poprzestaje na barbarzyńskich przesądach i czczych obrządkach religijnych. Wyobraźnia zawsze odgrywała największą rolę w jego życiu umysłowem, od niéj też żąda klucza do odgadnięcia swéj przyszłości od niepamiętnych czasów krążą pomiędzy Indyanami proroctwa zapowiadające bliski upadek kompanii angielskiéj. Dziennik wychodzący w Kalkucie pod tytułem: Przyjáciel Indyj, podaje następujący ciekawy fakt. Jenerał Low miał otrzymać wiersze skomponowane przez Niamutolsocha przed siedmiuset laty. Poemat ten tonem prorockim wylicza różnych władzców mających panować nad Indyanami a nareszcie kończy przepowiednią zapowiadającą upadek Anglików w roku 1864. O kilka więc wieków wprzód, kiedy jeszcze żadnemu Anglikowi a nawet europejczykowi nie śniło się o podbiciu Indyj, już miały istnieć proroctwa dotyczące ich losu. Podobne jednakże niedorzeczności znajdują łatwą wiarę u przesądnych i bezmyślnych Indyan, owszem tego rodzaju przepowiednie towarzyszą wszystkim ich usiłowaniom powstańczym i są powodem najróżnorodniejszych konspiracyj.

Słowa następne Jana Malcolma pokazują w jaki sposób Indyanie utrzymują pomiędzy sobą nienawiść do Anglików i jak z każdéj ich niepomyślności starają się korzystać: »Podczas ostatnich dwudziestu pięciu lat, twierdzi on, zwracałem szczególnie uwagę na wojnę niebezpieczną i tajemną jaką Indyanie prowadzą przeciwko naszéj władzy. Podniecają nienawiść przeciwko nam za pomocą listów, fałszywych wiadomości i mniemanyeh proroctw. Jeżeli spotka

---

Jest to pałac Pawła I., w którym, jak wieść niesie monarcha ten miał być uduszony, czy też zakłuty. Pokój w którym się to stać miało zamurowano, a sam gmach na magazyn przeznaczono. Nie dawno otrzymał nadzorca gmachu rozkaz, aby ów pokój odmurować. Zajrzano w nim przy téj sposobności jeszcze nieco z ruchomości ówczesnych; ogromne lustro na ścianie; ale podłoga była całkiem zerwana. Kazano, aby w tem miejscu gdzie ten pokój, pobudowano kaplicę, a sam gmach mają odnawiać.«

W Moskwie zwiedził pan B. najpierw bibliotekę i archiwum ministerstwa spraw zagranicznych. Oglądał tam między innemi 40 woluminów Metryki koronnéj polskiéj od Aleksandra króla, aż do Augusta II. Sasa. Pierwszych 21 woluminów obejmuje akta urzędowe od r. 1502 za kanclerstwa Łaskiego poczynające się, w nieprzerwanym ciągu aż do 1578. W dalszych dziewietnastu są liczne przerwy i jedne z nich są z większéj, drugie zaś z tak zwanéj mniejszéj metryki. Zwiedził też archiwum ministerstwa sprawiedliwości, bibliotekę uniwersytetu moskiewskiego liczącą około stu tysięcy tomów w drukach i nieco rękopismów, między temi: piękny kodeks Cicerona listów do przyjaciół, naszego Mateusza z Krakowa traktat *De officio missae* itp. W bibliotece Typograwskiéj, która jest częścią tylko synodalnéj biblioteki oglądał kilkanaście rękopismów ważnych dla dziejów i literatury polskiéj. W saméj zaś synodalnéj bibliotece, która jest w Moskwie najbogatsza, oglądał między innemi osobliwościami Tetrewangelią w języku słowiańskim pisaną roku 1144 w Haliczu. Jest ona na pergaminie w ćwiartce i ma własnoręczne dopiski Dosofeja metropolity Soczawskiego i Bałabana; daléj sławny Zbornik Swiatosława, pisany 1074 r. z malowidłami spółczesnemi. Zajmuje się obecnie wydaniem jego profesor Bodiański, a koszta wydane pokrył jeden z kupców moskiewskich, zaliczywszy mu na to 4000 rsr. Nakoniec rozpatrywał się tam w kodeksach Żywotów Metodego, w którym, jak wiadomo podana jest wiadomość o najdawniejszym księciu polskim, panującym w Wiślicy około 884 roku.

W końcu dał p. B. taki rys Moskwy:

»W kontraście stoją do siebie tak fizyonomią jak położeniem swojem Rosyi stolice: nowy cudzoziemski Petersburg i starowiercza Moskwa Stomilową przestrzeń która je od siebie rozdziela, przebiegasz prawie pustynią, jedno tylko miasto Twer na drodze spotykając niskie, jałowe, pełne trzęsawisk i moczar okolice Petersburga, tracą coraz bardziéj swą monotonność w miarę jak się posuwasz ku Moskwie. Karłowate, sosnowe i brzozowe laski, podnoszą się zwolna coraz bujniejszym wzrostem i większą rozmaitość przybierają. Nieznacznie zaczynają się gdzieniegdzie wychylać wzgórza, odsłaniać doliny wodami biegącemi ożywione. Naraz postrzega się podróżny śród krainy wcale żyznéj, bardziéj rozścielającéj się równinami, niźli wzgórzami podniesionéj, widzi lud czerstwy, z natury swojéj niezbyt wprawdzie ruchawy, ale rosły i silny; otacza go wszelkiego rodzaju roślinność i obwiewa powietrze łagodniejsze. Na jednym z takich obszarów, u małego pasma gór worobiowych i ponad rzeką, która stolicy dała nazwisko, roztacza się kilkomilowym obwodem swoim Moskwa, z wejrzenia do miast azyackich, niż europejskich podobniejsza. Środek jéj nieco podnioślejszy swem położeniem zajmuje twierdza Kremlin z potrójnem swojem obmurowaniem, i małemi niby chińskiemi wieżyczkami. Tam wskazują podróżnemu jednę z wieżyczek, na którą pospieszał rankiem i po obiedzie Piotr wielki, aby się przypatryw ć ścinaniu i ćwiertowaniu strzelców. Opowiadają jak na zębach murów fortecznych kazał wbijać ich głowy, a znaczniejszych wieszać przed oknami siostry swej Sofii, która się w dziewiczym monasterze zamknęła. Same miasto wielkie i ludne nie ma téj symetryczności i porządków co Petersburg; ulice jego są po największéj części wązkie i krzywe; chodniki nie najlepiéj brukowane, ale ma pewien oryginalny typ i wiele swojskości. Kobiety zajmują tam w społeczeństwie rolę podrzędną, a zdarzyło mi się słyszeć uczonych krajowców tamtejszych, którzy rys ten charakteru narodowego uważają za skutek wpływu mogolskiego. Gmachów jest pełno pięknych i kosztownych, ale obok ich kolumnady i sztachet pozłocistych obaczysz nierzadko w samym nawet środku miasta drewniane domki niekiedy sadami lub ogrodami otoczone. Cerkwi i monasterów jest takie mnóstwo, iż się niemal z sobą stykają: błyszczą zdala potrójne ich kopuły pozłotą całkowitą, lub gwiazdami pozłocistemi z dna błękitnego. Wszystko tam zdaje się silić i wytężać na to, aby przybrać powłokę wielkiéj jakiéjś religijności. Dzwony raz wraz się z wież cerkiewnych odzywają. Wrzawa ich nie ustaje prawie przez dzień cały, i późno w noc się przeciąga. Każdy dom, każdy szynk, każdy sklep, każdy warsztat rzemieślnika, każda kancelarya urzędu ma obraz bohorodycy, przed którą lampa się pali. Lud jadąc i idąc raz wraz staje, raz wraz się żegna lub pokłony uderza. Wszakże na tych zewnętrznych oznakach ledwie nie cała pobożność się kończy. Mimo bowiem zalet niektórych, które są temu ludowi właściwe, ogół nie jest ani lepszy ani cnotliwszy niż indziéj, owszem może nawet niekiedy pośledniejszy. Po trzykrotnem przeżegnaniu się i wybiciu pokłonów zdają się tem ochotniéj oddawać rozmaitym nałogom, a pijaństwo jest tam więcéj, niż gdzieindziéj zagęszczone.

jakaś niepomyślność naszą armię, lub wydarzy się zamieszanie w pewnéj prowincyi, albo bunt w wojsku wtedy z prędkością nadzwyczajną rozrzucają listy i proklamacye po całym kraju. Pisma tego rodzaju bywają pożądane i czytane z nieograniczoną chciwością. Treść ich zwykle jedna i ta sama. Przedstawiają Anglików jako uzurpatorów niższéj kasty, jako tyranów, którzy na to tylko przybyli do Indyj, aby ujarzmić jéj mieszkańców, pozbawić ich majątków i zmienić ich obyczaje i religię. Nie zapominają nigdy odzywać się do krajowego wojska upominając go: iż Europejczyków waszych tyranów bardzo jest mało, a zatem mordujcie ich!«

W czasie wojny wschodniéj i perskiéj liczba proroctw się zwiększyła, a mahometanie zwłaszcza starali się wystawiać Anglików jako zdrajów, czychających na zgubę sułtana i na ujarzmienie jego poddanych. W tym peryodzie obudziły się fanatyzm i sympatye religijne i kto wie czyli téż odtąd nie datuje się konspiracya sypojów. Nie ulega wątpliwości, iż Mahometanie byli pierwszemi jéj promotorami i kto wie czyli to nie są ostatnie ich drgania, kto wie czyli z czasem obok tryumfów jakie chciwość i poziome interesa odniosą, chrystyanizm nie odrodzi tych pokoleń dla których bez zmartwychwstania moralnego nie ma żadnéj przyszłości.

Karol Metcalfe bardzo słusznie utrzymuje, iż władza angielska opiera się w Indyach nie na materyalnéj sile lecz na wrażeniu jakie Anglicy wywierają na umysł indyjski. Lecz aby panować nad ich wyobraźnią czyliż potrzeba na podobieństwo Tamerlana zasłać ulice Delhi trupami jak tego sobie życzą dzienniki angielskie. Podobno na pierwszą wieść o wypowiedzeniu wojny przez Mitridatesa Rzymianom, poruszyła się cała mniejsza Azya i zamordowała 80 tysięcy osób. Groźby i okrzyki zemsty niektórych dzienników angielskich cofają nas o dwa tysiące lat w tył i przypominają barbarzyństwa tamtych czasów. Na nieszczęście ludów polityka zawsze chodziła po ziemi. Sokrates dla tego, iż się starał prawdy metafizyczne zastósować do życia praktycznego, zyskał sławę, iż sprowadził filozofię na ziemię. Polityka nie doczekała się jeszcze swego Sokratesa, coby ją podniósł troszkę przynajmniéj z poziomu ku niebu. Lecz czyliż dla tego uczucia ludzkości i sprawiedliwości nie mają mieć żadnego prawa do szacunku? czyliż dla tego interes osobisty powinien przytłumiać wszystkie inne szlachetniejsze względy człowieczeństwa? — Prawda iż Indyanie są niedołężni i zniewieściali, przecież dla tego nie przestali być ludźmi. Sądząc bezstronnie, przyznać należy daleko większe znaczenie fatalnym okolicznościom ubezwładniającym ich siły żywotne, aniżeli wadom ich charakteru i temperamentu.

Indye.

Zebrawszy depesze telegraficzne nadeszłe z Londynu, Tryestu i Marsylii, a mające zawierać treść wiadomości przywiezionych najprzód z Bombaju z 3. Października a następnie z Kalkuty z 24. Września, i objaśniwszy je sobie dawniejszem a znanem położeniem rzeczy, możemy skreślić następujący opis szturmu Delhów, a następnie podać mniéj pewną wiadomość o stanie rzeczy pod Delhami po szturmie; nakoniec przedstawić, jeżeli miejsce pozwoli, krótki zarys położenia w innych częściach Hindostanu a szczególniéj w królestwie Oudy, w którem dzisiaj powstańcy najsilniéj stoją.

Wojska angielskie stojące w liczbie do 10,000 w obwarowanym obozie pod Delhami, zmuszone były ograniczać się aż do 5. Września na działaniu odpornem i obronnem i odpierać uderzających na obóz powstańców z Delhi wypadających. Dopiero 5. Września, po nadejściu parku artyleryi oblężniczéj, zaczęli Anglicy czynić przygotowania do działań zaczepnych, do oblężenia i sztumu Delhów. Dla szczupłości jednak sił swych nie mogli bynajmniéj otoczyć miasta, lecz tylko przysunąwszy się pod jednę jego stronę, zaczęli go bombardować, bić wyłom w murach a następnie poszli do szturmu.

Najprzód wznieśli na kilku miejscach panujących z téj strony nad miastem a przed swoim obozem, kilka bateryj, które uzbroili ciężkiemi działami i natychmiast ogień rozpoczęli, zwracając go szczególniéj przeciwko bastyonom Kaszmirskiemu i Murry. Powstańcy odpowiadali żywo na ten ogień z dział swoich, nie wielką jednak zrządzali Anglikom szkodę. Mimo tego zaraz na początku tego działania zginęło dwóch oficerów angielskich. W dniach 10. i 11. Września powstańcy uczynili dwie wycieczki, zapewne aby odeprzeć Anglików i zburzyć ich bateryе, lecz odparci zostali. Wielka to bo kilkomilowa rozległość obwodu murów i wałów delhickich nie dozwala zapewne powstańcom osadzić ich silnie w każdym punkcie działami i ludźmi. Już 12. Września bastyon Kaszmirski i przyległa mu część murów rozsypały się w gruzy pod ogniem dział angielskich. Anglicy wybiwszy ten wyłom, zaczęli robić przygotowania do szturmu. Dowodzący wojskiem angielskim jenerał Wilson wydał rozkaz dzienny, w którym obostrza dawne polecenie, aby żadnemu z powstańców nie dawano pardonu, oszczędzano zaś jedynie kobiety i dzieci. Równo ze świtem 14. Września szturm rozpoczęto. Anglicy wdarli się wyłomem do bastyonu kaszmirskiego, opanowali ten szaniec, umocnili w nim natychmiast stanowiska swoje i wzięli go na podstawę dalszych działań Uderzając daléj z bastyonu kaszmirskiego i z zewnątrz, opanowali pobliskie mu bramy kaszmirską, kabulską i Miry, następnie świątynie i kilka wielkich gmachów w pobliżu leżących w mieście. W tych jednak walkach, a szczególniéj przy szturmie kabulskiéj bramy, ponieśli Anglicy znaczne straty a między innemi raniony został jenerał Niholson.

Po zajęciu w ten sposób przez Anglików silnego stanowiska wewnątrz miasta, wyszła z niego w nocy z 14. na 15. cała jazda powstańcza i pociągła ku Renari, w ciągu zaś dnia wielu powstańców opuściło miasto. Mimo tego walka wewnątrz Delhów trwała daléj. Anglicy 15. Września zaczęli bombardować arsenał i pałac cesarski, które są niejako dwoma oddzielnemi wewnątrz miasta warowniami. Ku wieczorowi wybili wyłom w arsenale, a karabinowy ogień powstańców zwolniał wszędzie. Rano 16. przypuściły wojska angielskie sztnrm do arsenału, zdobyły go i wzięli w nim 125 dział.

Do téj chwili, do zdobycia arsenału sięgają pewne wiadomości. O dalszych wypadkach wiemy tylko tyle, iż walka wewnątrz Delhów nieustała po wzięciu arsenału. Przeciwnie, zacięty bój trwał jeszcze 3 do 4 dni, lecz nie mamy o nim żadnych szczegółów. O końcowym wypadku téj walki, to jest o całkowitem zajęciu Delhów, otrzymał jeneralny gubernator Indyi w Kalkucie następującą depeszę z Admedabad do dowodzącego tam jen Roberta:

»W Jeypore 23. Września 5 godzina rano. W téj chwili otrzymujemy wiadomość, iż Delhi zdobyte zostało przez wojska nasze 20. Września. Namiestnik naboba (księcia) Jeypuru otrzymał chwilą wprzód takie samo doniesienie: możemy je przeto za pewne uważać. Król delhicki uszedł wraz z dwoma synami w sukniakh kobiecych.«

Według wieści nadeszłych do Bombaju, walka wewnątrz miasta była zaciętą i obie strony poniosły znaczne straty; Anglicy mieli stracić, jak to już wspomnieliśmy, w zabitych i ranionych 40 oficarów i 600 żołnierzy.

Na tem kończą się wiadomości i pogłoski przywiezione z Bombaju przez pocztę. Lecz niepewne wieści nadeszłe do Kalkuty, bliższéj delhickiego pola walki, idą daléj i mówią o stanie rzeczy w Delhach po szturmie. Wieści te, o których wspomnieliśmy wczoraj w Przeglądzie, przywiezione przez pocztę z Kalkuty nadeszłą do brzegów morza Środziemnego o dzień późniéj od bombajskiéj, — są niepewne i nieco ciemne. Zdaje się z nich, że powstańcy wyszedłszy z Delhów, po zniszczeniu w tem mieście wszystkich zapasów, daleko nie pierzchli, lecz rozdzieliwszy się na drobne oddziały, rozeszli się po kraju, otoczyli Delhi w pewnéj od niego odległości i przecięli wszelkie związki i dowozy do miasta. Anglicy nie zastawszy zapasów w mieście, a z poprzecinanemi dokoła związkami, są po opanowaniu Delhów w bardzo przykrem położeniu.

Wieść ta nie jest nieprawdopodobną. Obronić Delhi rozległe, kilka mil obwodu mające, a niesilnie ufortyfikowane, trudném jest zadaniem, odpowiedniém jedynie dla stutysiącznéj regularnéj armii. Stanowisko przeto powstańców stojących w Delhi w liczbie 30 do 40,000, było słabem w obec Anglików którzy chociaż mniéj liczni, mogli jednak skoncentrowanemi siłami uderzyć na jeden punkt słabo obsadzonego obwodu miasta, i przemógłszy w tem miejscu powstańców, wedrzeć się do niego. Lecz nawzajem i dla nielicznych wojsk angielskich łatwiéj było Delhi zdobyć, jak w nim utrzymać.

Powtóre Anglicy wyżsi od powstańców męstwem, taktyką i organizasyą mieli i mieć będą wyższość nad niemi w każdem spotkaniu regularnem i w bitwie z powstańcami w jeden tłum skupionymi. Przeciwnie powstańcy rozsypani na drobne oddziały, działając w własnym kraju głównie na związki wojsk angielskich, niedopuszczając im dowozów, blokując dokoła małemi działami korpus angielski, niszcząc i urywając go potrochu, unikając większych spotkań a prowadząc wojnę podjazdową, daleko niebezpieczniejszemi stać się mogą dla Anglików, i zwolna niszczyć najsilniejszego nieprzyjaciela, jeżeli tylko są wytrwali i zacięci.

Z tych wyżéj wspomnionych zasad wojny powstańczéj wynika, że stanowisko powstańców w Delhach było w obec Anglików słabe; dla Anglików zaś walka z powstańcami zkoncentrowanemi w jeden tłum w tem mieście, mogła być i była daleko łatwiejszą i korzystniejszą, niż dzisiaj po zdobyciu Delhów, jeżeli powstańcy działają w drobnych oddziałach ze wszystkich stron i niejako go blokują.

Czas.

Kronika miejscowa.

Poznań, 6. Listop. — Wczorajszy pociąg szczeciński spóźnił się z przybyciem do Poznania o 8 godzin, ponieważ z téj strony Krzyża wyszedł z kolei, zapewne w skutek nastawienia kolei na przęśle przepuszczającem z jednéj na drugę koléj. Wysłano więc wóz parowy z Poznania po podróżnych przybywających owym pociągiem chybionym. Z tego też powodu nieodebraliśmy wczora do godziny 5. wieczorem żadnych gazet z zachodu i północy. Dziś zaś zwykłym trybem nadszedł pociąg na téj kolei.

Chodzież w Październiku. — W Nrze. 115. Gazety umieszczono tu stąd korespondencyą, w któréj li z okazyi, że miał tu przybyć urzędownie naczelnik dyecezyi uczyniono prostą, antytetyczną wzmiankę, iż nie ma śladu, żeby tu kiedy był ordynaryusz; że miał także przybyć sufragan bierzmować, podano aforystyczny wykaz ostatnich sufraganów, którzy tu byli, bierzmowali lub poświęcali z wymienieniem ostatniéj daty w słowach: odtąd Chodzież nie widział u siebie żadnego biskupa; nakoniec, że kościół tutejszy miał to szczęście jeden z pierwszych powitać z niesłychaną radością na ziemi naszéj powracającego tu tędy z więzienia wiekopomnéj pamięci wielkiego wyznawcę czasów naszych ś. p. arcybiskupa Dunina, przeto dla uzupełnienia historycznego referatu i zmodyfikowania powyższego ogólnego zdania o ordynaryuszach dodano z dumą i niejako przechwałką miejscową, że ten we wszystkich częściach świata ze swych apostolskich praw i zasług głośny wyznawca biskup, spiesząc z fortecy do swéj oblubienicy i metropolii poznańskiéj i tutaj na chwilę wstępował. A że to nie było urzędownie, kanonicznie, dodano, że tylko konie przeprzągł. Zdarzenie to dziwnie rzucone i radosne w umysłach tutejszych utrzymuje wspomnienie. Gdy bowiem ku pociesze pogrążonych w żałobie owieczek, dobry ten pasterz tak niespodzianie, tak nagle odzyskał wolność, że się u nas o tem dopiero razem z jego przybyciem dowiedziano, radość nie do określenia opanowała umysły w Chodzieżu na wieść, że uwielbiany i opłakiwany arcypasterz daje przeprzągać konie na poczcie. Otoczony zaraz miejscowymi księżmi i wielu ze swych owieczek, poszedł tymczasem pobożny biskup oddać adoracyą Sanctissimo; a jak za pokazaniem się słońca nikną chmury, tak tu na widok okochanego arcypasterza smutek nagle się zamienił w radość, zamarłe odżyły dzwony i niemy organ naraz sobie wdzięczny swój głos przypomniał. Wstąpił potem ś. p. Dunin na probostwo i gdy tu się z radującymi cieszył, landrat miejscowy, dowiedziawszy się nagle o niespodziewanem pojawieniu się arcypasterza ś. p. Dunina w mieście powiatowem, prędko przywdział uniform i szpadę i co tchu udał się na probostwo, nie wiedząc właściwie co się święci. Tu się dopiero dowiedział o wypuszczeniu na wolność arcypasterza z Kolobrzega i był uczestnikiem ogólnéj radości.

Zwrócono korespondentowi uwagę, że z niektórych mniéj ściśle dobranych wyrażeń możnaby wyciągnąć znaczenie i intencyą, która ni w myśli ni w sercu jego nie powstała. A że i Przegląd w poszycie II. r. b. korespondencyą tę bez odmiany zamieścił, przeto oświadcza piszący, że nie miał w podaniu tych ulotnych notatek żadnéj innéj intencyi, jak zamieścić prościuchną kronikę tego, co tu było, odnośnie do tego, na co się tu zanosiło, tak, jak niedawno podały Times i Monitor historyą pobytu w Londynie i w Paryżu rosyjskich książąt z okazyi oczekiwanego przybycia w. księcia Konstantego; jak przed przyjazdem Ojca ś. Piusa IX. do Bononii wydał jeden z tamecznych profesorów broszurę o pobycie papieży w tem mieście, jak wymieniały dzienniki w Lucca imiona naczelników kościoła, którzy przed Pio nono to miasto zwiedzali. Niechże więc w tem tylko znaczeniu, w téj dobréj myśli korespondencya, o któréj mowa, będzie czytana i tłomaczona, albowiem, jak czytamy w »Naśladowaniu Chry-

stusa« Tomasza à Kempis ks. I., rozdz. V., w. 1.: »Wszelkie pismo powinno być czytane w takim duchu, w jakim pisane było.«

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 4. Listopada. — W dalszym ciągnieniu 4téj klasy 116 kr. klasycznéj loteryi padła jedna główna wygrana 50,000 tal. na nr. 50,360. 2 wygr. po 5000 tal. na nra 54,692 i 75,152. 1 wygr. 2000 tal. padła na nr. 72,499.

45 wygr. po 1000 tal. padły na nra 206. 2140. 2168. 2185. 4558. 4883. 5325. 11,497. 12,918. 14,371. 14,873. 21,569. 24,308. 26,895. 31,099, 31,686. 32,353. 33,339. 34,814. 36,175. 36,768. 37,536. 37,764. 44,303. 44,912. 47,068. 48,620. 48,802. 49,020. 51,030. 51,204. 51,883. 54,234. 55,044. 56,404. 62,559. 63,298. 72,956. 78,366. 78,841. 84,993. 88,281. 89,350. 93,817 i 94,189.

50 wygr. po 500 tal. na nra 3442. 6772. 7857. 8208. 13,000. 13,126. 13,773. 14,353. 21,542. 22,384. 24,813. 25,269. 25,593. 25,953. 28,527. 28,767. 32,538. 34,484. 36,585. 38,921. 40,143. 42,361. 44,493. 44,753. 46,890. 49,270. 49,293. 49,561. 51,749. 54,579. 57,384. 61,212. 68,577. 69,354. 70,069. 71,280. 73,569. 74,559. 75,799. 77,447. 78,343. 80,580. 84,103. 84,869. 84,870. 86,858. 87,622. 88.547. 89,093 i 93,248.

79 wygr. po 200 tal. na nra 757. 1940. 1986. 3973. 4242. 7901. 7964. 10,409. 11,940. 11,988. 15,099. 15,484. 18,519. 21,202. 21,702. 21,750. 23,175. 27,422. 27,792. 27,797. 32,809. 34,923. 35,924. 37,289. 38,513. 38,766. 40,196. 40,955. 41,521. 42,752. 44,280. 45,076. 45,361. 45,376. 47,017. 48,486. 48,654. 48,714. 49,151. 51,271. 52,195. 54,053. 54,147. 54,315. 54,414. 54,439. 55,051. 57,049. 57,214. 59,725. 59,794. 62,563. 66,121. 66,130. 67,554. 67,627. 67,716. 67,735. 68,186. 68,634. 69,360. 70,087. 72,223. 73,969. 75,934. 77,479. 78,836. 79,707. 80,050. 85,632. 86,485. 86,916. 87,302. 88,311. 88,557. 88,635. 88,707. 91,751 i 91,907.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 6. Listopada 1857.

Zyto (węcpel po 25 szefli) ochota do kupna, wiele sprzedano po dobrych cenach, na bieżący miesiąc $32\frac{3}{4}$, na Grudzień $32\frac{3}{4}$—33, na Styczeń Luty $33\frac{1}{3}$, na wiosnę $35\frac{1}{2}$ wszystko pł.

Okowita (beczka po 9600 $\frac{0}{0}$ Trallesa) bez znacznéj zmiany w cenach, średni tylko obrot, wypowiedziano 10,000 kwart, na miejscu (bez beczki) $15\frac{1}{2}$—$16\frac{1}{6}$ (z beczką) na bieżący miesiąc 16 pł., na Listopad Grudzień $16\frac{1}{6}$ pł., na Grudzień $15\frac{11}{12}$—16 pł., na Grudzień Styczeń 16 pł., na Styczeń Luty $16\frac{1}{2}$ list., $\frac{1}{4}$ pien., na Styczeń Luty Marzec $16\frac{5}{12}$ pł., na wiosnę $17\frac{5}{6}$ pł., na Kwiecień Maj 18 pł.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 4. Listopada.

Pszenica 50—73 tal.

Żyto $39\frac{1}{2}$—$40\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień $40\frac{3}{4}$—$39\frac{1}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $40\frac{3}{4}$—40 tal., na wiosnę $42\frac{3}{4}$—43—$42\frac{1}{2}$ tal., na Maj Czerwiec 44—43 do $43\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień 40—44 tal.

Owies 28—34 tal., na Listopad 28 tal., na wiosnę $31\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy $13\frac{3}{4}$ tal., na Listopad $13\frac{2}{3}$ tal., na Listopad Grudzień $13\frac{17}{12}$ do $\frac{1}{2}$ tal., na Grudzień Styczeń $13\frac{5}{8}$ tal., na Kwiecień Maj $13\frac{1}{2}$ tal.

Okowita $19\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień $19\frac{3}{4}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Grudzień Styczeń 20—$19\frac{3}{4}$ tal., na Styczeń Luty $20\frac{1}{4}$—20 tal., na Luty Marzec 21—$20\frac{1}{2}$ tal., na Marzec Kwiecień 21 tal., na Kwiecień Maj $21\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal.

Szczecin, 4. Listopada.

Pszenica 62—72 tal., na wiosnę 66 tal.

Żyto $38\frac{1}{2}$—$40\frac{1}{2}$ tal, na Listopad i Listopad Grudzień 38 tal., na wiosnę 43 tal.

Olej rzepiowy $13\frac{1}{3}$ tal., na Listopad $13\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $13\frac{1}{2}$ tal.

Okowita $19\frac{1}{4}$ proc., na Listopad $19\frac{1}{6}$ proc., na wiosnę $17\frac{1}{2}$ pct.

Przybyli do Poznania 6. Listopada.

BAZAR. Prob. Fromholz z Nekli, Krzanowski z Komorowa, hr. Kwilecki z Kobylnik, hr. Miączyński z Pawłowa, Wolniewicz z Dembicza.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wiener z Hirschbergu, Reuschke z Berlina, Slesinger z Bydgoszczy, Muhrbeck z Frankfurtu n. M, Pietz z Krosna, Bärwald z Nakła, Lehmann z Wissy.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA. Hr. Kwilecki z w. Swidnicy, Hoffmann z Ruchocic, Tepper z Bydgoszczy, Kuntner i Wolniewicz z Żerkowa, Kurlbaum z Anabergu, Martini z Grodziska, Kinder z Szwedt, Hammerstein, Philippson, Vogt i Adler z Berlina, Friedrich z Chemnitz.

HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa, Drwęski z Starkówca, Walknowski z Rzeczycy, Zaremba z Opalenicy, Rutsch z Gniezna, Dauer i Brunek z Nakła.

POD CZARNYM ORŁEM. Chrzanowski z Stanisławowa, Wągrowiecki z Szczytnik, Wilkoński z Chwalibogowa, Schulz z Strzałkowa, Drzeńska z Nowegodworu, Szulczewska z Boguniewa, Rożański z Graboszewa, Wierski z Winnicy, Koszutska z Kostrzyna, Mittelstädt z Alexandrowa, Rembarz i Rogoziński z Bytkowa.

HOTEL BERLINSKI. Schaffstädt z Królewca, Blümel z Trzebnicy, Waszkiewicz z Wallicza, Selle z Głogowa, Bethge z Szamotuł, proboszcz Szczygulski z Dusznik, Hirsch z Nowegomostu.

HOTEL PARYZKI. Radoński z Bieganowa.

POD TRZEMA LILIAMI. Buggisch z Wronek, Wiśniewski z Gorzewa, Chmara i Dembiński z Gniewkowa.

W MIESZKANIU PRYWATNEM. Brzeziński z Warszawy, na Tomie 16.

Cotylko opuścił prassę:

KALENDARZ
POLSKI I GOSPODARSKI
dla
Wielkiego Xięstwa Poznańskiego
na rok Pański 1858.
(Z ryciną.)

Tuzin 2 Tal. 25 Sgr., pojedyńczo 10 Sgr.
Poznań, w Październiku 1857.
W. Decker i Spółka.

Księgarnia **Kamieńskiego i Spółki** w Poznaniu otrzymała nowości i poleca:

	Tal.	Sgr
Kaczkowski, Bajronista, powieść współczesna. 3 tomy	5	—
Korzeniowski, Młody mąż. Komedya	—	25
— Krewni, powieść, 4 tomy	5	20
Horajn, Chwile stracone	—	25
Groza Mozajka kontraktowa	—	20
Chodźko, Dwie konwersacye z przeszłości	1	15
Jabłoński, Guido i Dumki	—	15
Niboyet, Nowe światy	1	10
Günther, Małe a prawdziwe opowiadania	1	10

Nakładem księgarni **N. Kamieńskiego i Spółki** wyszło:

	Tal.	Sgr.
1) Pięćdziesiąt Homilii Śgo Augustyna. Przekład z języka łacińskiego	1	15
2) Nabożeństwo codzienne, czcionkami wielkiemi dla osób słabego wzroku lub wiekiem podeszłych	—	20

Taż księgarnia poleca także Przyjaciela ludu wszystkie roczniki (16) egzemplarz dobrze zachowany za 30 Tal.

Portret ś. p. **Pułkownika Niegolewskiego** rytowany na miedzi *in aqua forte* przez M. Jaroczyńskiego, jest do nabycia u autora, Strzelecka ulica Nr. 26.
Egzemplarze przed podpisem 3 Tal.
z podpisem 2 Tal.

Dom. **Chwałkowo** pod Xiążem ma na sprzedaj flance olszowe.

Cukry Francuskie
co tylko otrzymała i poleca cukiernia
A. Szpingiera, naprzeciw zegaru poczt.

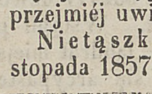
OBWIESZCZENIE.

Do sprzedaży stodoły w ryglówkę pobudowanéj do Prebendy Śgo Ducha należącéj, wyznacza się termin na dzień 19. Listopada r. b. o godzinie 2. po południu na folwarku **Kurzagóra.** O warunkach dowiedzieć się każdego czasu można u X. Proboszcza **Lewandowskiego.**
Kościan, dnia 5. Listopada 1857.

Fabryka
wykwintnych towarów z drzewa
SCHULTZA I LEHMANNA

SKŁAD wykwint. tow. z drzewa jako to: nakrycia stołowe w kraty i pasy, w rozmaitych wielkościach.	w **BERLINIE** Markgrafen-Strasse 39. blisko rynku żandarmeryjnego,	SKŁAD pudełek do cygar, pras do kart, klatek do ptaków, koszyczków do haftu, pudełek do bostona.

obok prędkiéj usługi przyrzekają się ceny najtańsze.
Zamówienia i reparacye wykonane będą spiesznie.



Przedaż baranów rozpocznie się w zarodowéj owczarni mojéj dnia 17. m. b., o czém w skutek częstych zapytywań niniejszém jak najuprzejmiéj uwiadamiam.
Nietąszkowo pod Śmiglem, dnia 1. Listopada 1857. **Lehmann.**

W restauracyi mojéj (tu w Rynku pod Nr. 74.) codziennie dostać można dobrze i smacznie przyprawionych ***flaków i zrazów à la Nelson***, na które uprzejmie zapraszam.

Urządziłem tamże na ***pierwszém piętrze*** lokal nowy do herbaty, w którym każdy wieczór ***prawdziwa rossyjska herbata*** się sporządza niemniéj wyśmienity puncz i grok.
Poznań, dnia 5. Listopada 1857.
A. Düchting.

Skład mój Herbaty Chińskiéj ostatniego sprzętu, uzupełniłem wyborowemi gatunkami.
Poznań. ***J. N. Pietrowski.***

Herbatę czarną w dobrych gatunkach poleca cukiernia ***A. Szpingiera.***

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 5. Listopada 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1850.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
dito z roku 1852.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
dito z roku 1853.	4	—	93
dito z roku 1854.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	82
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{3}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$79\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowé	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{1}{2}$	—
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{1}{2}$	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	97
dito W. X. Pozn. (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	84
dito Prus zachodnich	$3\frac{1}{2}$	$77\frac{3}{4}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	$89\frac{1}{2}$	—
Louisdory	—	$110\frac{1}{4}$	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	97

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

Dnia 6. Listopada 1857 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	15	—	2	20	—
Pszenicy średniéj	2	7	6	2	12	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	—	—	2	5	—
Żyta przedniego, szefel	1	12	—	1	15	—
Żyta lżejszego	1	10	—	1	11	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	15	—	1	17	6
Jęczmienia małego	1	7	6	1	12	6
Owsa, szefel	1	—	—	1	2	6
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	1	10	—	1	15	—
Ziemniaków, szefel	—	12	6	—	14	—
Masła, garniec	2	15	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	5	—	—	5	15	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral. dnia 5. Listopada	15	25	—	16	10	—
dnia 6. »	15	15	—	16	5	—